

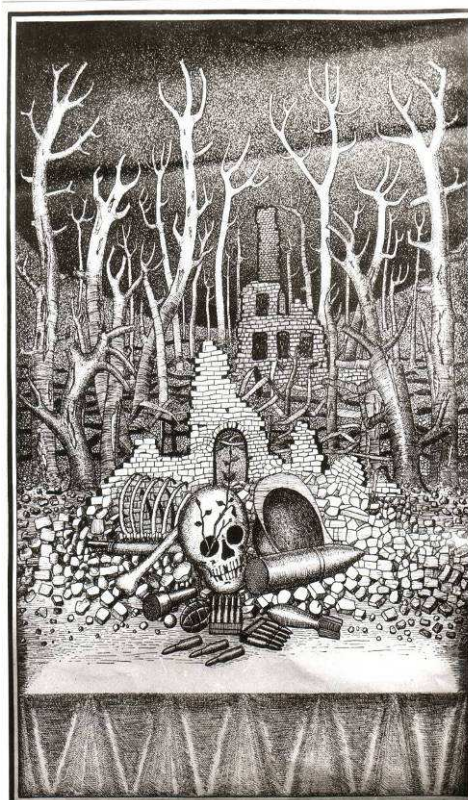
**ZGŁOSZENIE DOBREJ PRAKTYKI**

<b>NAZWA SZKOŁY</b>	Zespół Szkół Elektronicznych i Samochodowych w Zielonej Górze im. Marii Skłodowskiej - Curie
<b>DANE SZKOŁY (adres, telefon, e-mail)</b>	Zespół Szkół Elektronicznych i Samochodowych ul. Staszica 2 65-175 Zielona Góra
<b>IMIĘ I NAZWISKO AUTORA/AUTORÓW DOBREJ PRAKTYKI</b>	Arleta Wyrwa
<b>TYTUŁ PRZEDSIĘWZIĘCIA</b>	<i>Przeszłość zachowana w pamięci staje się częścią teraźniejszości.</i> (Tadeusz Kotarbiński)
<b>RODZAJ PRZEDSIĘWZIĘCIA (np. innowacja, projekt, konkurs etc.)</b>	Lekcja poświęcona prezentacji wojennych i okupacyjnych wspomnień ludzi, którzy to przeżyli.
<b>TERMIN I MIEJSCE REALIZACJI</b>	Lekcje języka polskiego w Zespole Szkół Elektronicznych i Samochodowych w Zielonej Górze 2015
<b>CELE DZIAŁANIA</b>	<ul style="list-style-type: none"> <li>- dostarczenie uczniom wiadomości na temat życia codziennego w latach 1939-1945;</li> <li>- wzbudzanie szacunku i empatii dla ludzi boleśnie doświadczonych przez wojnę;</li> <li>- zacieśnianie więzów rodzinnych;</li> <li>- doskonalenie umiejętności: <ul style="list-style-type: none"> <li>- słuchania,</li> <li>- samodzielnego zdobywania informacji,</li> <li>- przeprowadzania wywiadu,</li> <li>- tworzenia wypowiedzi pisemnej i ustnej,</li> <li>- publicznych wystąpień;</li> </ul> </li> <li>- kształtowanie postaw patriotycznych;</li> </ul>
<b>OPIS DZIAŁANIA</b>	<p>Na początku roku szkolnego uczniowie klas maturalnych otrzymują zadanie przeprowadzenia wywiadu z osobą, która pamięta czasy II wojny światowej. Nie ma ustalonych z góry pytań. Nasuwają się one zawsze w trakcie wysłuchiwanie wspomnień. Najpierw nagrywanych, a następnie porządkowanych i zapisywanych po to, aby na koniec zaprezentować je przed kolegami z klasy.</p> <p>Tego typu lekcje to wspaniałe wprowadzenie do omawiania literatury lat wojny i okupacji. Uczniowie mają już ogromną wiedzę na ten temat wyniesioną z gimnazjum i poznawania programu nauczania w szkole ponadgimnazjalnej. Są to jednak informacje książkowe, oparte na wiedzy encyklopedycznej. Dzięki tego typu lekcjom młodzież:</p> <ul style="list-style-type: none"> <li>- ma możliwość konfrontowania posiadanej wiedzy ze wspomnieniami świadków tych wydarzeń,</li> <li>- poznaje nowe, nieznanie im fakty, dotyczące rzeczywistości wojennej widzianej z perspektywy dziecka lub bardzo młodego człowieka,</li> <li>- zdobywają bezcenne doświadczenie, o którym Simone Weil powiedziała: <i>Słuchać kogoś – to w czasie, gdy on mówi, zając jego miejsce,</i></li> <li>- ma okazję do poznania rodzinnej przeszłości,</li> <li>- jest inspirowana do bardziej dogłębnego poznania historii własnej rodziny,</li> <li>- wzbudza się w niej osobista refleksja – czy byłbym tu i teraz, gdyby</li> </ul>

	<p>historia potoczyła się inaczej... <i>Przeszłość zachowana w pamięci staje się częścią teraźniejszości.</i> (Tadeusz Kotarbiński),  – w ciekawy i samodzielny sposób uzupełnia swoją wiedzę na temat wywiadu i doskonali umiejętności w tym zakresie.</p>
<p><b>UZYSKANE EFEKTY</b></p>	<p>Oto przykłady prac zaprezentowanych w tym roku szkolnym przez uczniów dwóch klas maturalnych.</p> <p><b>Wystąpienie Damiana Kulikowskiego ucznia klasy IV tc</b></p> <p>Moja babcia, Helena Kulikowska, urodziła się w 1942 roku na Wołyniu. Opowiedziała mi o swoich przeżyciach oraz o tym, co usłyszała od naocznych świadków z czasów drugiej apokalipsy. Opisane poniżej wydarzenia są częściowo oparte na jej wspomnieniach i uzupełnione informacjami jej rodziny.</p> <p><i>Mieszkaliśmy w domu, który wybudował mój tata. Był on bardzo pracowity. Był murarzem. W rodzinie było nas sześćcioro – rodzice, moja siostra i dwóch braci. Rodzice byli bardzo pracowici. Gdy wybuchła druga wojna światowa wiele się zmieniło, zapanował strach. Rodzice byli świadkami wielu morderstw popełnianych przez Sowietów oraz Niemców, a także bojówek UPA. Nasz dom został spalony przez nieznaną sprawcę, a roku 1942 Niemcy zamordowali naszego tatę. Mieszkaliśmy później w domu matki mojego taty. W tamtym czasie moja mama przeżyła wiele niebezpiecznych przygód związanych z wojną. Któregoś razu razem z moim bratem poszliśmy do naszego dziadka, czyli do swego ojca. Po drodze napotkali niemiecki patrol. Żołnierze pomyśleli, że chcą się przedostać do partyzantów, ale jeden z nich okazał się Ślązakiem mówiącym po polsku i tak udało się uniknąć prawdopodobnie śmierci, ponieważ stracić życie w tamtym czasie można było o wiele łatwiej.</i></p> <p><i>Sytuacja na Wołyniu była coraz trudniejsza. Mordy i egzekucje były codziennością. Aby się przed tym uchronić, moja mama postanowiła wyjechać na przymusowe roboty do Niemiec. Była to praca w gospodarstwach rolnych. Jednak podróż była daleka i trudna, wagony bydłace, stłoczeni ludzie, brak higieny oraz chłód i głód. Była wtedy zima. Wielu ludzi nie przeżyło tej podróży, szczególnie dzieci. Moja mama przygotowała na podróż zasuszony chleb i kaszę, którą dało się gotować w czasie postojów. Nawet udało jej się zabrać ze sobą maszynę do szycia Singer ukrytą w pierzynie. Podczas któregoś z przystanków, maszynista nie dał znaku, że rusza, a ludzie byli na zewnątrz pociągu i nie wszyscy zdążyli wsiąść do niego. Była wśród nich między innymi moja siostra. Zdążyła się tylko chwycić drzwi z zewnętrznej strony i tak dojechała na kolejną stację. Gdy dojechalismy do niemieckiej miejscowości Imsdorf rozdzielono naszą rodzinę na dwa gospodarstwa. Ja z mamą i bratem dostałam się do jednego, a teściową mamę z siostrą i drugim bratem do drugiego. Byliśmy oddaleni od siebie o ulicę. Nasi gospodarze okazali się "dobrymi Niemcami, okazali nam dużo współczucia. Moja mama przyjaźniła się z gospodynią. Łączyło je to, że ich mężowie zginęli na wojnie. Także moja siostra miała tam trochę szczęścia, ponieważ miała bardzo dobre kontakty z córką gospodyni. Dzięki decyzji mojej mamy i szczęściu, że trafiliśmy w to miejsce, udało nam się przeżyć wojnę. Tam, na wschodzie, pewnie byśmy zginęli rozstrzelani na ulicy lub zastani do obozu w Treblince.</i></p> <p><i>Po klęsce Niemców mieliśmy możliwość wyjazdu do Ameryki. Jednak moja mama zdecydowała, że wrócimy do ojczyzny. Do Polski wracaliśmy na</i></p>

*piechotę i osiedliliśmy się w okolicy Zielonej Góry. Nie powróciliśmy już w dawne miejsce zamieszkania,  
Po latach, w 1985 roku, gościliśmy u nas tamtych Niemców, którzy byli naszymi gospodarzami na robotach w Imsdorf, a mój brat odwiedził ich gospodarstwo. W głównej izbie wisiało zdjęcie mojej siostry z córką Niemki jej przyjaciółką.*

Mój pradziadek, Stefan Słocki, urodził się w roku 1913 w Uściczku, na wschodzie Drugiej Rzeczypospolitej. Był plastykiem oraz malarzem. Druga wojna światowa jest tematem widocznym w wielu jego pracach, grafikach. Więc jest to doskonały obraz doświadczeń wojennych oddanych bez słów za pomocą węgla. Oto dwa przykłady prac mojego pradziadka.



## Wystąpienie Miłosza Łotysza z klasy IV tg

Bohater: Stanisław Łotysz.

Miejsce : Grzybowiec, powiat lwowski, (nieдалeko Zamastynowa).

Czas: 1940-1945 r.

### 1) Początek wojny i rok 1940.

Mój wujek, Stanisław Łotysz, urodził się 12 maja 1935 roku. Gdy wybuchła wojna miał około 4 lat. Żył w podmiejskiej wsi zwanej Grzybowice, która znajduje się parę kilometrów na północ od Lwowa. Wujek nie pamięta wydarzeń z początku wojny. Życie toczyło się tak samo jak przed jej wybuchem. Jedną z różnic był nakaz nałożony przez okupanta dostarczania określonej ilości drewna z lasu dwa razy w tygodniu (podczas okupacji niemieckiej) oraz bardziej ograniczony dostęp do opieki medycznej czy większe trudności w zdobyciu takich produktów jak sól czy cukier. Wówczas, by zakupić takiego rodzaju dobra, Mama rozmówcy musiała udać się z wcześniej przygotowaną śmietaną i masłem, zrobionych z wydojonego mleka na targ, by sprzedać te produkty i za pieniądze kupić inne, potrzebne. Po przegraniu przez Polskę kampanii wrześniowej, pierwsze do Lwowa przybyły wojska niemieckie, ale po krótkim czasie, na mocy paktu Ribbentrop - Mołotow, Lwów i okolice zostały oddane pod okupację rosyjską. Pierwszym większym problemem z jakim przyszło się zmierzyć rodzinie mojego rozmówcy były wywózki na Syberię. Michał Wilczyński, dziadek mojego wujka, pełnił funkcję gajowego i z tej racji został skazany na deportację na Ural, prawdopodobnie na początku 1940 roku. Z jego niektórych opowiadań, które pamiętał, wynikało, że wywózki odbywały się w bardzo trudnych, wręcz nieludzkich warunkach, a gdy transporty dojechały na wyznaczone miejsca osiedleńcze, ludzie zostawali wypędzani z wagonów na śnieżne pustkowia w czasie srogiej syberyjskiej zimy, po czym byli zdani tylko na siebie, swoje umiejętności i pomysłowość w radzeniu sobie ze wszystkim przeciwnościami losu.

### 2) Rok 1940-1941

Przed samym zesłaniem Dziadek mojego wujka przekazał miejsce ukrycia dubeltówki swojemu synowi, Janowi, który w ten sposób dowiedział się, że broń jest schowana pod stertą siana w stodole i ma wykorzystać ją do polowania na zające, szczególnie w obliczu zbliżających się ciężkich czasów okupacji. W tym miejscu trzeba podkreślić, że wówczas zawiązywały się jednostki milicji ukraińskiej, która pod wpływem obietnicy Hitlera o utworzeniu niezależnej Ukrainy po zakończeniu się wojny, sprawowała porządek na wschodnich terenach polskich. Ze wszystkich rodzajów wojsk jakie się przetoczyły się przez wieś, wujek zaznacza, że to właśnie milicja ukraińska była jedną z najbardziej bezwzględnych jednostek porządkowych, której brutalnością mogło dorównywać tylko Gestapo. Formacja ta w praktyce służyła wyszukiwaniu Żydów i ściganych Polaków. Pewnego razu, gdy ojciec mojego wujka chciał zabrać strzelbę, został zauważony przez pewną Ukrainkę, która złożyła na niego donos. Wtedy grupa ukraińskiej milicji pojawiła się w domu rodzinnym Jana Łotysza. Miał zostać zabrany na przesłuchanie. Jednak jego żonie udało się przekonać milicjantów, by mógł jeszcze przed przesłuchaniem zjeść obiad. Po tym jak milicja opuściła dom, Jan Łotysz uciekł. Ukrywał się dłuższy czas we

Lwowie. Wrócił, gdy wojska niemieckie rozpoczęły kampanię przeciwko Związkowi Radzieckiemu, a formacja milicji przestała funkcjonować. Przez jakiś czas mieszkał w rodzinnym domu. Pracował przy wcześniej wspomnianych dostawach drewna z lasu. Któregoś razu, kiedy wspólnie z jednym z członków rodziny - Mieczysławem Tyńskim – przygotowywał w lesie kolejną dostawę, w jego domu przeprowadzona została rewizja. Na strychu znaleziono radiostację zostawioną przez bolszewickich żołnierzy, którą do domu przyniósł Mieczysław. Obaj zostali wezwani na przesłuchanie, z którego już nigdy nie wrócili.

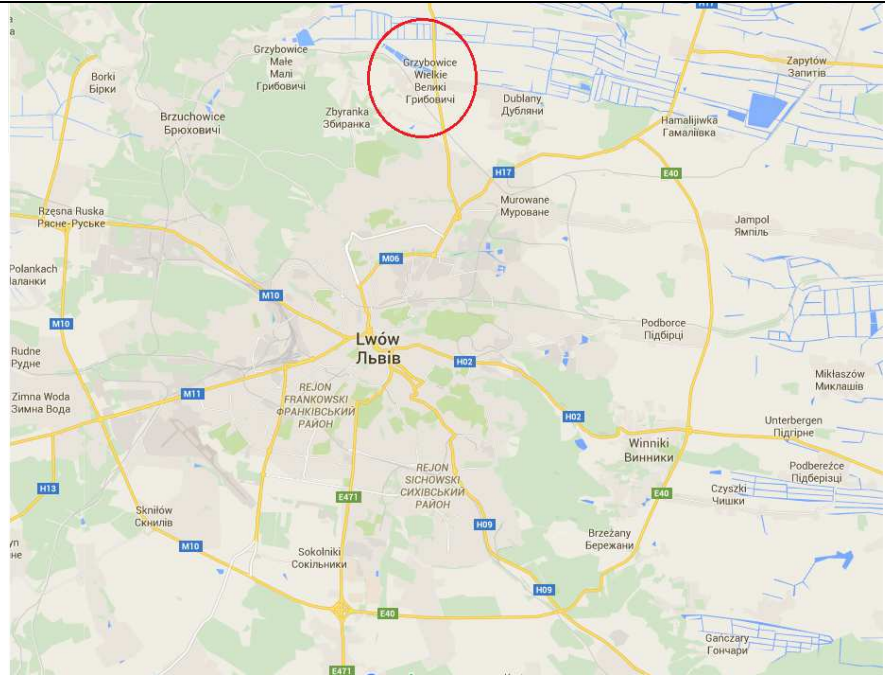
Pierwsza informacja jaka pojawia się o ojcu mojego wujka, to list napisany przez niego z obozu koncentracyjnego „Gross-Rosen” i później drugi list z Mysłowic, w którym pojawia się informacja „Kierujemy się na wschód”. Tutaj ślad po Janie Łotyszu się urywa. Według spekulacji prawdopodobnie trafił On do obozu zagłady Auschwitz II – Birkenau, gdzie został zabity. Wujek wspomina jeszcze częste naloty samolotów szturmowych (prawdopodobnie były to Junkersy Ju 87, z charakterystyczną syreną uaktywniającą się podczas bombardowań nurkujących), które w ogromnej liczbie szwadronów często przelatywały nad okolicami wsi. Działo się to w czasie trwania dalszej części konfliktu niemiecko-bolszewickiego.

### 3) Rok 1945

W marcu 1945 roku, wspomniany wcześniej gajowy, dziadek mojego wujka, wraca ze zesłania. Pół roku później w sierpniu, następują deportacje Polaków i rodzina mojego wujka dostaje możliwość podpisania obywatelstwa ZSRR lub wyprowadzenia się z Kresów Wschodnich w ciągu 24h. Postanawiają wrócić do Polski. W dzielnicy Lwowa, Podzamczu, zostają zebrani wszyscy okoliczni deportowani i wsiadają do wagonów węglowych z całym dobytkiem. Podróż na zachód trwa 8 tygodni. Michał Wilczyński, dziadek rozmówcy, umiera w 1962 roku.


Dodatkowe informacje.

- Po zakończeniu wojny, jedna z moich ciotek nie zgodziła się na wyjazd z rosyjskim żołnierzem do Moskwy. Została przez niego zastrzelona, strzałem w głowę, osierocając tym samym dwójkę dzieci. Działo się to na mocy tzw. 24h swoboda nadana przez Stalina.
- Pewnego dnia mój wujek zobaczył bolszewickiego, pijanego żołnierza, który podbiegł do jego mamy i zapytał się: „Którędy na Berlin”. Jego mama wskazała przypadkowy kierunek, a on pobiegł w tamtą stronę.
- Podczas deportacji, gdy pociągi musiały się zatrzymać by uzupełnić zapas wody i węgla, można było przekupić dowolną ilością wódki bolszewickich strażników transportów zabierających całe stopy maszyn gospodarczych i różnych dóbr, by Ci zrzucili „przypadkowo” parę takich towarów z tych transportów.
- Podczas osiedlania się na zachodniej części Polski, około maja i czerwca 1946 r., wujek obserwował jak często były pędzone masy bydła do Związku Radzieckiego z krajów takich jak Austria, Niemcy czy Czechy. Zwierzęta były wycieńczone i niedojone, dlatego często padały podczas takich wędrówek.



Współczesne Grzybowice



	
<b>OSOBA ODPOWIEDZALNA ZA WARTOŚĆ MERYTORYCZNĄ TEKSTU (imię i nazwisko, telefon, e-mail)</b>	Arleta Wyrwa

Wyrażam zgodę na zamieszczenie na stronie internetowej Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Zielonej Górze [www.odn.zgora.pl](http://www.odn.zgora.pl) informacji na temat przedstawionego przykładu dobrej praktyki. Oświadczam, że materiał został opracowany samodzielnie i nie narusza praw autorskich innych osób.

Arleta Wyrwa  
*Podpis autora*